

## TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, Dęblin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	okupacja niemiecka, obóz pracy przymusowej

### Praca przymusowa przy naprawie torów kolejowych

To już półtora miesiąca jestem w tym obozie, no i tu jeszcze dwa tygodnie czasu, ale nawet całe dwa tygodnie śmy nie wysiedzieli, bo tu były katastrofy na terenie Puław. Na ternie Puław były katastrofy, pociągi wysadzały partyzanty i nie było komu tego reperować. I już nas przywiezły do Dęblina, i między innymi było, że jak nas tu przywiezły do Dęblina, to ten pociąg wysadzili w Gołębiu partyzanty. Ale nas nie brały do tego... tylko Niemcy, Niemcy i Austriacy. Dwa tygodnie pracowali to rozcinali te wagony, na jedną, na drugą stronę i dopiero po dwóch tygodniach czasu dopiero nasz wzięli, Polaków, sześćdziesięciu. I pociągi niemieckie przejeżdżały, i Niemiec był z chorągiewką, jak pociąg niemiecki szedł, to on chorągiewką machał, żeby jechały i te tory obniżały się na tym wybuchu. I on miał taki telefon, i godzinę czasu, czy półtorej, my żeśmy podnosili te tory. I podbijaliśmy ich. Podbijaliśmy, no i tam z powrotem do Lublina nas zwoziły. No i tam ze trzy miesiące jeździliśmy tak. No i jeździliśmy w międzyczasie... Sobolew, Łaskarzew, Puławy jak była katastrofa, później tu w lesie, za tym... na Radom, Bąkowiec. Gdzie była katastrofa w nocy, to my żeśmy mieli swój ten, no lokomotywa była i mieliśmy parę wagony kamienia, szyn, wszystko. Żeśmy tam zajechali na katastrofę w sześćdziesięciu, to od razu trzeba było wszystko rozcinać, katastrofę na boki, przewracać, lokomotywa jak była, to jak nie można było wyciągnąć to podkopywaliśmy i na boki przewracać, żeby w przeciągu dwóch, trzech godzin, uruchomić przejazd dla Niemców. Przejechali, i już tam w Dęblinie czekali na stacji, jak tu nie było w lesie przejazdu, to myśmy to musieli zrobić jak najszybciej żeby przepuścić transporty. Transporty w tą stronę, a w drugą stronę później przechodziły ranne, ze wschodu. I w tym wolnym czasie my żeśmy dopiero rozcinali te wagony, na boki, no i przejazd był. I dopiero następnego dnia, jak nie było nigdzie katastrofy, to żeśmy przyjeżdżali i dopiero uzupełnialiśmy, przewracaliśmy te pogniecione wagony, szyny, to wszystko śmy zbierali no i podbijaliśmy, bo zawsze jak tam było uderzenie, to ta ziemia była zruszona, to my żeśmy to reperowali, tak. A jak nie było katastrofy, to potrafiliśmy zamiatać stację w

Dęblinie. Zbierać papierki. No, tam też było nieciekawie na tej stacji. Strzelały, proszę pana, z roboty śmy przyjechali i tam był taki Vorarbeiter, taki sprytny chłop i na katastrofie był tam tytoń, kolejarze przewozili. I ci kolejarze były zabite. W rzece były, przyduszone między jedną lokomotywą a drugą, bo dwie było z tego i w wodze były, nie mogliśmy ich wyciągnąć. Ale tam były takie schowki i ten Vorarbeiter tytoniu wyciągnął, bo tam był pochowany, poszedł na wieś i sprzedał sobie tego tytoniu, i przyszedł tam na godzinę trzecią, i był lekko pijany. Lekko zachwiał się, no ale myśmy mieli taki specjalny swój pociąg, przyjechaliśmy w Dęblinie na stację, wychodzimy w trójkach, bo Niemcy chodzili w trójkach, i on nie idzie z przodu tylko z boku i lekko się zatacza. Stało trzech żandarmów, od razu jeden za pistolet, i od razu [strzela]. Koniec. Zabił go, rozerwał mu tu wszystko, dokumenty [wyjął] i zameldował, że taki i taki zabity leży na stacji. I my żeśmy tam pracowali w dalszym ciągu, na tych katastrofach, i później tych katastrof było mniej w Dęblinie, a tu było na terenie Puław więcej, były katastrofy pod Nałęczowem, tu w lesie były katastrofy. To tu postawili dziesięć wagonów Niemcy, i w tych wagonach żeśmy spali, i rano żeśmy... jak była gdzieś katastrofa to każdy... o dwunastej czy o pierwszej była katastrofa to my natychmiast śmy jechali podnosić, udrażniać przejazd. Czy na mostku w Pożogu było rozkręcone, to natychmiast my żeśmy, że jak najszybciej ten Niemiec puszczał, żeby nie zatrzymać wojska, które jechało i amunicja, która jechała to było w dalszym ciągu.

I tak musiałem później dosłużyć do czterdziestego czwartego roku. Ale tutaj, jak służyłem tu w Puławach, to już puszczali do domu, z Dębina. W sobotę już była przepustka, można było przyjechać do domu, no już lżej było. Lżej tak było nam już. No i do czterdziestego czwartego roku tak męczyłem się z nimi, no i w czterdziestym czwartym roku zostałem zwolniony. To było gdzieś... maj, czerwiec o tak, w tych miesiącach mnie zwolnili.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-11-14, Sielce
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Grzegorz Woźniak
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"